



Z o. Michał Chaberkim,  
doktorem teologii fundamentalnej  
rozmawia Piotr Włoczyk

# Stworzenie

**PIOTR WŁOCZYK:** W bożonarodzeniowym „Do Rzeczy” Waldemar Łysiak przedstawił swoje krytyczne spojrzenie na fundament współczesnych nauk przyrodniczych – teorię ewolucji. Co sprawia, że również ojciec spiera się z Darwinem?

**O. MICHAŁ CHABEREK:** Wyjaśnijmy najpierw, o co chodzi w sporze o ewolucję. Nie wszyscy, którzy podważają teorię Darwina, wierzą, że świat ma 6 tys. lat, że dinozaury istniały razem z ludźmi albo że góry i doliny zostały ukształtowane przez jedną falę potopu. Teoria ewolucji to bardzo ogólne pojęcie i w zależności od tego, jak je rozumiemy, jedni uznają ewolucję, a drudzy nie. Dotyczy to zarówno teologów, jak i biologów. Jeżeli ewolucję rozumiemy jedynie jako „zmianę w czasie”, to jest oczywiste, że ewolucja była, jest i na pewno będzie do końca świata. Widzimy przecież, że wszystko się zmienia – ekosystemy, formacje geologiczne, nawet zwierzęta i rośliny potrafią w pewnym zakresie adaptować się do nowych warunków środowiskowych.

Ewolucja jest więc faktem. Jednak tak rozumiany „fakt ewolucji” nie jest przedmiotem współczesnej kontrowersji. Ewolucjoniści darwinowscy twierdzą jednak dużo więcej niż tylko tyle, że organizmy się zmieniają. Promują oni pogląd, który najogólniej można nazwać makroewolucją biologiczną.

### Co to oznacza?

Kluczowe jest tutaj rozróżnienie na mikro- i makroewolucję. Mikroewolucja to właśnie te drobne zmiany, które obserwujemy w świecie biologii, takie jak adaptacje organizmów do nowych środowisk, uodparnianie się bakterii na antybiotyki czy zmiany proporcji osobników o danych cechach w populacji. Podręcznikowy przykład ewolucji to tzw. melanizm przemysłowy. W latach 50. XX w. w Wielkiej Brytanii zaobserwowano, że ćmy krępaka nabrzożaka o ciemnym zabarwieniu wyparły te o jasnym kolorze. Biologowie podejrzewają, że stało się tak w wyniku

emisji zanieczyszczeń. Po prostu ćmy ciemne nie były widoczne na zaciemnionych pniach drzew, natomiast ćmy jasne stały się łatwym łupem dla ptaków. Gdy w ciągu kolejnych dekad emisja smogu i innych zanieczyszczeń się zmniejszyła, ćmy o jasnym zabarwieniu ponownie zaczęły dominować w populacji. Ewolucjoniści twierdzą, że jest to przykład działania ewolucji w praktyce (dobór kierunkowy).

### Nie mają racji? Brzmi to całkiem przekonująco.

Tak, ale ewolucjoniści zapominają dodać, że w tym przypadku, jak i w wielu temu podobnych, do których się odwołują, nie obserwujemy ani powstania ciem, ani nawet powstania żadnej nowej cechy. Zanim jeszcze pojawiły się zanieczyszczenia, istniały zarówno ćmy białe, jak i czarne. W wyniku zmian środowiskowych zmieniały się jedynie proporcje osobników w populacji. Zatem ewolucja nic tutaj nie wytworzyła. I ten sam problem dotyczy



# to nie ewolucja

wszystkich przykładów prezentowanych przez Darwina i jego następców. Uodparnianie się bakterii na antybiotyki nie tłumaczy powstania bakterii. Zmiany koloru futra u lisów czy wielkości dziobów u zięb galapagoskich nie wyjaśniają powstania lisów czy zięb. Wszystko to są jedynie zmiany mikroewolucyjne, czyli takie, które nie prowadzą do powstania zupełnie nowych form życia. Zatem gdy ewolucjoniści mówią, że „ewolucja jest faktem”, trzeba jasno dodać, iż chodzi im jedynie o mikroewolucję, która nie stanowi przedmiotu kontrowersji.

## Przejdźmy więc do makroewolucji – istoty teorii Darwina.

Makroewolucja to ogólne twierdzenie, że wszystkie organizmy zwierzęce i roślinne pochodzą od jednego przodka na zasadzie naturalnego zrodzenia. Darwin twierdził, że za powstawanie nowych gatunków odpowiadają zróżnicowany rozród

i naturalna selekcja. O ile jednak zróżnicowany rozród i naturalna selekcja są faktem, to twierdzenie, że odpowiadają one za powstawanie zupełnie nowych form życia, jest jedynie postulatem, tak samo jak twierdzenie, iż wszystkie organizmy pochodzą od jednego przodka.

## Jak to? Przecież media już dawno ogłosiły, że naukowcy udowodnili istnienie naszego wspólnego praprzodka – LUCA (ang. Last Universal Common Ancestor).

Powszechne wspólne pochodzenie jest paradygmatem, w ramach którego każe się współczesnym biologom rozpatrywać wszystkie dane. Można to porównać do założenia okularów z kolorowym filtrem. Przez czerwone okulary wszystko jawi się czerwone. Podobnie biologowie przyjmując założenie o wspólnym pochodzeniu, starają się odczytywać wszystkie dane w ramach tego założenia, a następnie prezentują swoje wyniki jako dowód na...

wspólne pochodzenie. To jest rozumowanie na zasadzie błędnego koła. Można jednak zdjąć te czerwone okulary i spojrzeć na dane w nieco bardziej obiektywny sposób. Istnienie jednokomórkowców sprzed ponad 3 mld lat nie dowodzi niczego poza tym, że takie organizmy istniały tak dawno temu. Fakt, że organizmy te przetrwały niezmienione aż do dzisiaj, sugeruje raczej stabilność form, a nie nieograniczoną możliwość adaptacyjną. Dane naukowe wcale nie zmuszają nas do wiary w istnienie LUCA.

## Tylko czy ta teoria Darwina musi wykluczać chrześcijańską naukę o stworzeniu? Przecież wielu katolików pod pojęciem stworzenia rozumie bardzo długi proces, a nie jednorazowy akt.

Większość współczesnych teologów uważa, że nie ma sprzeczności między ewolucją a stworzeniem. Zapytajmy jednak, co tak naprawdę zakłada teoria Darwina, a co wynika z klasycznej

chrześcijańskiej nauki o stworzeniu. Ewolucja jest naturalnym procesem biologicznym. Z kolei stworzenie nie jest żadnym procesem, lecz zjawiskiem natychmiastowym. Święty Tomasz z Akwinu definiuje stworzenie jako proste wyłonienie (*simplex emanatio*) czegoś z niczego. Stworzenie nie jest czymś naturalnym, lecz nadprzyrodzonym, ponieważ zachodzi na mocy bezpośredniego działania Boga. To samo zjawisko nie może być zarazem długotrwałym procesem i zdarzeniem natychmiastowym, jednocześnie zdarzeniem naturalnym i nadprzyrodzonym. Zatem ewolucja logicznie wyklucza stworzenie. Innymi słowy: albo gatunki wyewoluowały na zasadzie działań przyrody, albo zostały stworzone przez Boga. Teologowie (tak jak chrześcijańscy biologowie) powtarzają, że nie ma sprzeczności między ewolucją a stworzeniem, albo nie rozumieją stworzenia tak, jak rozumieją je Pismo Święte i tradycja chrześcijańska, albo nie rozumieją ewolucji tak, jak rozumieją ją nauki przyrodnicze. Katolicy ewolucjoniści wprowadzają do tej debaty wiele zamieszania już na poziomie definicji.

**Katolicy ewolucjoniści uważają jednak, że Bóg mógł się posłużyć ewolucją w stwarzaniu nowych gatunków. Dlaczego taki pogląd nie miałby rozwiązywać problemu ewolucjonizmu dla Kościoła?**

Pogląd ten nazywa się teistycznym ewolucjonizmem. Jest to z pewnością podejście obecnie dominujące w Kościele. Jednak mnie bardziej interesuje nie to, co Bóg mógłby zrobić (czy mógł się posłużyć ewolucją czy nie), lecz co faktycznie zrobił, to znaczy, czy makroevolucja biologiczna rzeczywiście odpowiada za powstanie gatunków. W odpowiedzi na to pytanie musimy uwzględnić zarówno współczesne dane naukowe, jak i tradycyjną teologię stworzenia. Większość teologów niestety nie ma narzędzi, aby zweryfikować twierdzenia biologów. Jednak przy odrobinie dobrej woli można dotrzeć do bardzo solidnej naukowej krytyki tzw. dowodów na ewolucję. Ponadto współcześni teologowie nie znają tradycyjnej nauki o stworzeniu, ponieważ właśnie w wyniku zwycięstwa paradygmatu ewolucyjnego w przyrodoznawstwie i kulturze masowej zaprzestano nauczania tego, co Kościół przez wieki twierdził na temat pochodzenia gatunków. Uznano, że współczesna nauka wyklucza tradycyjne rozumienie stworzenia i dlatego trzeba się wstydliwie z niego wycofać lub je zamilczeć. Chrześcijanie tradycyjnie

twierdzili, że gatunki powstały w sposób nadprzyrodzony, poprzez stworzenie. Takie stanowisko jest do obronienia nawet w świetle współczesnej nauki. Koncepcje teologiczne musimy bowiem sądzić w świetle faktów i danych naukowych, a nie w świetle postulatów czy teorii, takich jak teoria makroevolucji biologicznej. Fakty historii przyrody nie wykluczają stworzenia gatunków. Wręcz przeciwnie – tradycyjna chrześcijańska koncepcja stworzenia lepiej harmonizuje z danymi odkrywanymi przez współczesną naukę niż teoria makroevolucji biologicznej.

## Jestem pewien, że ku zaskoczeniu wielu tradycyjna nauka o stworzeniu jest do obronienia w świetle współczesnych danych naukowych

**Wynikałoby z tego, że z punktu widzenia danych naukowych więcej sensu ma twierdzenie, że Bóg w jednym momencie stworzył dane zwierzę lub człowieka, niż to, że poszczególne gatunki wyewoluowały z innych gatunków. Są na to jakiegokolwiek dowody?**

Gdy spojrzymy na zapis kopalny, to rządzą nim dwie cechy: Po pierwsze, wszystkie gatunki pojawiają się nagle, jakby znikąd. Po drugie, gatunki pozostają niezmienione poprzez dziesiątki milionów lat swojego istnienia. Te fakty stoją w sprzeczności z koncepcją makroevolucji. Nie stoją jednak w sprzeczności z chrześcijańską wizją stworzenia, wręcz przeciwnie, zdają się ją popierać. Trzeba jednak pamiętać, że stworzenie nie jest pojęciem naukowym, lecz religijnym. Zatem nie ma czegoś takiego jak „naukowy dowód na stworzenie”. Nadprzyrodzone działanie Boże wymyka się poznaniu naukowemu.

**W przeszłości teologia chrześcijańska myliła się jednak w kwestii zagadnień przyrodniczych. Galileusz został przecież potępiony za to, że twierdził, iż Ziemia krąży wokół Słońca. Dlaczego z Darwinem miałyby być inaczej?**

Tak, oczywiście przykład Galileusza jest podnoszony zawsze wtedy, gdy chrześcijanie próbują bronić swojego światopoglądu w oparciu o objawienie. Musimy sobie jednak uświadomić, że nie ma prostej analogii między Galileuszem a Darwinem. Po pierwsze, geocentryczna koncepcja kosmosu została przejęta przez chrześcijan od starożytnych pogan (system Ptolemeusza), a nie wydedukowana z Pisma Świętego. Pismo Święte

harmonizuje zarówno z heliocentryzmem, jak i geocentryzmem, ponieważ nie jest zadaniem Biblii rozstrzygnięcie sporów dotyczących budowy układu słonecznego. Zatem teologowie, którzy użyli argumentu biblijnego przeciwko Galileuszowi, popełnili błąd, próbując zaaplikować pewne fragmenty Pisma do rozstrzygnięcia sporu naukowego. Darwin jednak postawił zupełnie inne pytanie. Darwin nie pytał o to, jak świat jest zbudowany, tylko skąd świat pochodzi, a konkretnie, skąd wzięły się gatunki roślin i zwierząt. To są dwa różne pytania.

**To prawda. Jednak właściwie co złego jest w tym drugim pytaniu?**

O ile na pytanie, jak świat działa, jak jest zbudowany, odpowiadają nauki przyrodnicze, o tyle pochodzenia przyrody nauki przyrodnicze nie mogą wyjaśnić. Darwin próbował wyjaśnić pochodzenie biologii w ramach biologii. A to jest podejście nienaukowe, ponieważ żadna dyscyplina naukowa, z samej natury rzeczy, nie może wyjaśnić pochodzenia swojego przedmiotu. W przypadku pytań o początki musimy odwołać się do Pisma Świętego, które ma charakter autorytatywny. Różnicę tę można zauważyć, porównując tytuły dzieł Kopernika i Darwina. Kopernik napisał książkę „O obrotach sfer niebieskich”, to znaczy pytał o wzajemne relacje planet w kosmosie – jak działa system planetarny. I to jest pytanie naukowe. Z kolei Darwin napisał książkę „O pochodzeniu gatunków” („The Origin of Species”), czyli zapytał o to, skąd istotne elementy świata się wzięły. Angielskie słowo „origin” użyte przez Darwina to greckie „genesis”, które posłużyło jako tytuł pierwszej księgi Pisma Świętego. Zatem Darwin zaproponował alternatywną „księgę początków”. W ten sposób przekroczył granice przyrodoznawstwa. O ile więc Galileusz mógł mieć rację, gdyż jako astronom poruszał się w polu astronomii, o tyle Darwin racji nie miał, gdyż jako naturalista zaproponował teorię powstania gatunków sprzeczną z Pismem Świętym i z klasycznym chrześcijańskim rozumieniem stworzenia.

**„Stworzenie” to inaczej „kreacja”. Tylko że protestanci zwolennicy „kreacjonizmu młodej**

Ziemi” skutecznie skompromitowali to słowo, przekonując, że Ziemia liczy sobie 6 tys. lat, a nasz świat został stworzony w sześciu 24-godzinnych turach...

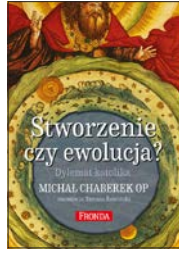
Osobiście unikam słowa „kreacjonizm” właśnie dlatego, że jest to pogląd, w którym mieści się dwie sprawy – kwestię pochodzenia gatunków (ewolucja czy stworzenie) oraz kwestię długości istnienia świata (miliardy przeciwko tysiącom lat). Kreacjoniści młodej Ziemi dość dobrze radzą sobie z tym pierwszym zagadnieniem. Jednak w kwestii wieku świata popierają 6 tys. lat, ponieważ uważają, że tego wymaga Pismo Święte. Jednak pytanie o wiek świata nie jest pytaniem o początki (jak świat powstał), lecz właśnie o wiek, czyli ile lat świat ma dzisiaj. Takie pytanie jest pytaniem naukowym, zatem nauki przyrodnicze mogą na nie skutecznie odpowiedzieć. Biblia nie jest miejscem do szukania odpowiedzi na pytanie o wiek świata.

**Jest jeszcze drugi kreacjonizm, tzw. kreacjonizm progresywny, zwany też kreacjonizmem starej Ziemi.**

W ramach tego poglądu odrzuca się makroewolucję biologiczną na rzecz stworzenia gatunków. Tym różni się kreacjonizm progresywny od teistycznego ewolucjonizmu (teistyczny ewolucjonizm akceptuje ewolucję jako wyjaśnienie pochodzenia gatunków). Natomiast przyjmuje się w nim długi wiek świata rzędu miliardów lat, co różni go od kreacjonizmu młodej Ziemi. Zatem kreacjonizm progresywny z jednej strony broni klasycznej chrześcijańskiej nauki o stworzeniu, a z drugiej akceptuje wszystkie dane naukowe współczesnej geologii, paleontologii i kosmologii.

**Jak się do tego wszystkiego ma teoria inteligentnego projektu (IP), która zyskuje coraz więcej zwolenników?**

Mówiłem wcześniej, że teoria Darwina składa się z ogólnych postulatów, takich jak pochodzenie wszystkich organizmów od jednego przodka oraz z mechanizmu ewolucji, którym dla Darwina były zróżnicowany rozród i naturalna selekcja. Współczesny mechanizm darwinistyczny zakłada, że nowości biologiczne powstają na zasadzie przypadkowych mutacji genetycznych i naturalnej selekcji. Teoria inteligentnego projektu nie kwestionuje tych ogólnych postulatów, lecz neodarwinistyczny mechanizm ewolucji.



**O. MICHAŁ CHABEREK „STWORZENIE CZY EWOLUCJA?” FRONDA 2014**

**Na czym polega więc krytyka darwinizmu w ramach IP?**

Zdaniem zwolenników teorii inteligentnego projektu przypadkowe mutacje nie są w stanie wytworzyć nowych funkcjonalnych organów, a w konsekwencji nie wyjaśniają pochodzenia gatunków. Dodatkowo zwolennicy inteligentnego projektu twierdzą, że w ramach biologii znajdujemy pozytywne dowody na to, że przynajmniej niektóre elementy świata ożywionego powstały na mocy działania inteligencji, a nie ślepych procesów biologicznych. Teoria IP nie odwołuje się do objawienia czy teologii, a jedynie do danych naukowych. Jako taka jest więc teorią naukową.

Nie jest kreacjonizmem, ponieważ nie mówi nic o stworzeniu. Nie wyklucza nawet wspólnego pochodzenia. Twierdzi jedynie, że proces ten mógłby opierać się wyłącznie na przypadku i konieczności. Aby wytworzyć różnorodność życia, musi być zaangażowany trzeci czynnik – inteligencja, ponieważ tylko inteligencja jest zdolna tworzyć taki rodzaj informacji, w który obfituje świat biologii.

**W takim razie co katolik powinien odpowiedzieć na pytanie: Jak powstał człowiek?**

Na to pytanie są obecnie w Kościele dwie odpowiedzi. Pierwsza, najbardziej popularna, wywodzi się z teistycznego ewolucjonizmu. Zgodnie z nią człowiek powstał poprzez nadanie duszy rozumnej hominidowi, zwierzęciu, które stanowiło jakąś formę pośrednią między człowiekiem a małpą. Tak więc ciało człowieka powstało na drodze ewolucji, a dusza rozumna została stworzona. Według drugiej odpowiedzi (obecnie niemal zupełnie zapomnianej) Bóg uformował ciało człowieka z prochu ziemi w sposób nadprzyrodzony i tak uformowany model ożywił duszą, którą stworzył w momencie tchnięcia w ciało. Zatem pierwszy człowiek został stworzony bezpośrednio przez Boga, tak co do ciała, jak duszy.

**Jednak czy miliony lat temu nie mieliśmy wspólnego przodka z szympansami? Każdy świetnie kojarzy przecież grafikę przedstawiającą ewolucję od postaci przypominającej małpę do człowieka.**

Warto sobie uświadomić, że nie ma dowodów na ewolucję ciała ludzkiego z niższych zwierząt. Te domniemane

formy pośrednie to owoc wyobraźni paleontologów, którzy za wszelką cenę chcą wierzyć we wspólnego przodka człowieka i małpy. Warto również wiedzieć, że stworzenie ciała ludzkiego z prochu ziemi stanowiło prawdę wiary nauczaną w Kościele w sposób zwyczajny od starożytności aż do lat 50. ubiegłego wieku przez papieży, synody i największych teologów chrześcijaństwa. Zatem gdy mamy te dwie opcje, z których jedna nie jest dowiedziona naukowo, a druga cieszy się ogromnym poparciem teologicznym, to na mocy wiary należy powrócić do tej klasycznej prawdy o stworzeniu.

**Podsumujmy to wszystko. O co apeluje ojciec w tej debacie?**

Przede wszystkim chodzi o obiektywne spojrzenie na dane naukowe, bez apriorycznego przyjmowania założeń ewolucyjnych. Do takiego podejścia są zobowiązani zarówno biologowie, jak i teologowie. Jest to zresztą warunek każdej uczciwej debaty. Drugi krok to ponowne odkrycie klasycznej chrześcijańskiej nauki o stworzeniu, tak jak została ona przedstawiona w Piśmie Świętym i tradycji teologicznej Kościoła. Jestem pewien, że również dzisiaj, ku zaskoczeniu wielu – nie tylko ateistów, lecz także teologów kościelnych – tradycyjna nauka o stworzeniu jest do obrobienia w świetle współczesnych danych naukowych. Gdy zaś odzyskamy wiarę w stworzenie, ocalimy także światopogląd chrześcijański mocno nadszarpnięty przez nowożytny ateizm, materializm i ewolucjonizm. To zaś pomoże nam ponownie zrozumieć godność stworzenia, zwłaszcza człowieka, oraz realizm Boskiego objawienia – to, że obie księgi – Księga Objawienia i Księga Przyrody – mają ostatecznie jednego Autora, Boga Stwórcę.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone



**O. Michał Chaberek** – zajmuje się dialogiem nauki i religii, debatą na temat ewolucji oraz stworzenia. Jest rezydentem w parafii dominikańskiej w Los Angeles i współpracownikiem Discovery Institute, autorem książek „Kościół a ewolucja” oraz „Stworzenie czy ewolucja”. Prowadzi stronę internetową: [www.mchaberek.com](http://www.mchaberek.com).